

## Olimpiady i religia

---

Czy mają ze sobą coś wspólnego? Może więcej niż nam się wydaje.

**Czego możemy się nauczyć z historii olimpiad czy sportu w ogóle? Choćby tego, że aby wygrywać zawody sportowe, trzeba dużo ćwiczyć i odmawiać sobie wielu rzeczy. Nie inaczej jest w zawodach duchowych — w prowadzeniu chrześcijańskiego życia.**

Idea olimpijska powstała jak Feniks z popiołów za sprawą barona Pierre'a de Coubertina (1863-1937). Ten francuski pedagog i historyk interesował się wszystkim, co wiązało się z wychowaniem młodzieży, a zwłaszcza jej tężyzną fizyczną i aktywnością ruchową. Chciał zahartować Francję przez sport. W tym celu badał modele wychowania fizycznego w Anglii, USA i Kanadzie. Odwiedzając amerykańskie uniwersytety, przekonał się, jak wpływa sport na przygotowanie młodzieży do podjęcia odpowiedzialnych obowiązków zawodowych przez rozwijanie cech charakteru (jak uczciwość, wytrwałość, lojalność i sprawiedliwość) i umiejętności niezbędnych do pracy na wysokich stanowiskach. Do tego tam, w Stanach, Coubertin zetknął się ze sportem jako widowiskiem dla mas, budzącym ogromne zainteresowanie i emocje — spektaklem sportowym.

Kolejnym krokiem do wskrzeszenia igrzysk była podróż w 1894 roku do Grecji, gdzie właśnie świeżo odkopano starożytną Olimpię, a w niej ruiny świątyni Zeusa Olimpijskiego i Hery oraz stadionu olimpijskiego. Wtedy też w Atenach prezentuje wizję nowoczesnych igrzysk olimpijskich. W tym samym roku odbywa się Międzynarodowy Kongres Sportowy (zwołany w głównej mierze z inicjatywy Coubertina), na którym dochodzi do wskrzeszenia igrzysk, ustanowienia Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i ustalenia zasad amatorskiego współzawodnictwa olimpijskiego. Pierwsze nowożytne igrzyska odbyły się więc w 1896 roku w Atenach.

### Ku czci bogów

Starożytni Grecy lubili rywalizację. W tym celu organizowali agony, czyli zawody, w których starali się wykazać mistrzostwem w jakiejś dyscyplinie sportowej, ale także w muzyce, śpiewie, poezji. O zawodach sportowych czytamy już w *Iliadzie* i *Odysei* Homera. W *Iliadzie* Achilles urządza zawody dla uczczenia zabitego Patroklosa. Poza wyścigiem rydwanów opisane są tam późniejsze dyscypliny „olimpijskie”: walka na pięści, zapasy, biegi, rzut oszczepem, pchnięcie kulą, łucznictwo.

Pierwsze odnotowane ogólnogreckie igrzyska olimpijskie wiążą się z rokiem 776 p.n.e. Igrzyska miały charakter arystokratyczny, gdyż uważano, że „dzielność” (gr. *arete*) się dziedziczy. Dzielność obejmowała zalety duchowe oraz tężyznę i sprawność fizyczną. Grecy zdawali sobie sprawę, że sport jest jedną z form wychowania młodego człowieka, dającą hart, zdyscyplinowanie, odporność na trudy i poczucie odpowiedzialności — a to wszystko miało przygotować i do życia w pokoju, i do trudów wojennych.

Agony od początku były formą kultu różnych bóstw i herosów. Według jednych przekazów twórcą igrzysk w świętym gaju olimpijskim był sam Zeus, według innych — Herakles. Po dziesięciomiesięcznych przygotowaniach w gimnazjonach, którym patronowali bogowie Hermes i Apollo, zawodnicy zjeżdżali się do Olimpi, nad rzekę Alfejos, by w świętym gaju Zeusa, zwanym Altis, walczyć o imię olimpionika — zwycięzcy. Sportowcy wierzyli, że ich bogowie patronują ich szkoleniu i zawodom, a zwycięstwo jest oznaką łaski bóstwa. Igrzyska otwierało złożenie ofiary przy ołtarzu Zeusa. Tam też zawodnicy przysięgali mu przestrzeganie regulaminu igrzysk i uczciwość w zawodach. Zwycięzcy odwdzięczali się bogom darami i ofiarami składanymi w świętym gaju.

Na kilka miesięcy przed odbywającymi się co cztery lata igrzyskami postowie z Elidy zawiadamiali państwa greckie o terminie igrzysk i ogłaszali tzw. pokój boży. Nakazywał on zaprzestanie walk i wojen w okresie igrzysk. Kto go naruszył, uznawany był za świętokradcę. Pokój boży obejmował okres samych igrzysk, ale także czas podróży na igrzyska i z igrzysk oraz przygotowywania się do nich na miejscu, czyli łącznie ok. dwóch miesięcy.

Nadzy zawodnicy rywalizowali ze sobą w takich dyscyplinach jak: bieg na dystansie jednego stadionu (192,27 m),

bieg na dystansie dwóch stadionów (484,54 m), bieg długodystansowy (24 stadiony — 4614,5 m); pięciobój (skok w dal, bieg na jeden stadion, rzut dyskiem, oszczepem i zapasy), skok wzwyż, boks, wyścigi rydwanów, rzucanie włócznią w cel. Zwycięzców honorowano laurami, ale też posągami z ich imieniem, honorowymi miejscami w teatrze i dożywotnim zwolnieniem z podatków.

Zdarzało się łamanie regulaminu igrzysk. Wykroczenia pojawiają się ok. IV wieku p.n.e., kiedy to element grecki rozsiany po wszystkich państwach ówczesnego świata hellenistycznego zmieszał się z elementem niegreckim. Pojawili się zawodowi sportowcy, dla których skromny wieniec nie przedstawiał żadnego znaczenia, a jedynie zapłata. Dochodziło do przekupywania zawodników i współzawodnictwa za pieniądze.

Sport i igrzyska nie wszystkim się podobały. Krytykowano zbytnią jednostronność wychowania fizycznego, które miało prowadzić do zaniedbań w sferze intelektualnej i wyczerpania młodych organizmów. Ksenofanes z Kolofonu (569-477) uważał, że „nie godzi się cenić siły fizycznej nad myśl, która szafarką jest dóbr”. Od zwycięstw w sporcie — twierdził — nie wzrasta praworządność wśród ludzi, nie przybywa jedzenia ani nie wzbogaca się miasto.

Przyjmuje się, że ostatnie igrzyska w Olimpii odbyły się w 393 roku n.e. Miał im położyć kres dekret cesarza Teodozjusza. Nie odnosił się on wprost do igrzysk, ale zakazywał składania ofiar ku czci pogańskich bóstw. To zaś mogło położyć kres igrzyskom olimpijskim, które były przecież wyrazem czci dla Zeusa i innych bogów oraz łączyły się ze składaniem im ofiar.

Poza igrzyskami w Olimpii odbywały się też inne igrzyska ogólnogreckie, ale o mniejszym prestiżu, np. igrzyska w Nimeji ku czci Zeusa, igrzyska pityjskie ku czci Apollina w pobliżu Delf czy igrzyska ku czci Posejdon na wyspie Istmos.

## **Sport w Nowym Testamencie**

Nawet Nowy Testament zawiera odniesienia do sportu. Pierwsze znajdujemy w Pierwszym Liście do Koryntian: „Czy nie wiecie, że zawodnicy na stadionie wszyscy biegną, a tylko jeden zdobywa nagrodę? Tak biegnijcie, abyście nagrodę zdobyli. A każdy zawodnik od wszystkiego się wstrzymuje, tamci wprawdzie, aby znikomy zdobyć wieniec, my zaś nieznikomy. Ja tedy tak biegnę, nie jakby na oślep, tak walczę na pięści, nie jakbym w próżnię uderzał; ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony”[1].

Apostoł Paweł używa tu obrazu zawodów lekkoatletycznych do zilustrowania konieczności praktykowania samozaparcia przez chrześcijan głoszących innym dobrą nowinę zbawienia w Chrystusie. Wymienia takie dyscypliny jak biegi i boks. Sportowcy są tu dla wyznawców Chrystusa przykładem zaangażowania w walkę, wytrwałości w przygotowaniach, nakierowania wszystkich sił i uwagi na osiągnięcie pożądanego celu, wstrzeźliwości i odrzucania wszystkiego, co by im w tym przeszkadzało. Wszystko, co chrześcijanom zakłóca duchowy rozwój, winno być przez nich odrzucone. Aby sportowiec mógł marzyć o zwycięstwie, musi kontrolować swoje pragnienia i apetyt. Musi umieć poddawać swoje ciało rozkazom umysłu, musi nad sobą panować, pokonywać lenistwo, ospałość i nieumiarkowanie. Nie inaczej ma się zachowywać chrześcijanin w swoim biegu „do nagrody w górze”[2].

Druga wzmianka „sportowa” znajduje się w Drugim Liście do Tymoteusza: „Bo nawet jeśli ktoś staje do zapasów, nie otrzymuje wieńca, jeżeli nie walczy prawidłowo”[3]. Sportowcem jest się tylko wtedy, gdy przestrzega się zasad, które gwarantują uczciwość współzawodnictwa. To warunek *sine qua non* — niezbędny. Podobnie chrześcijanin nieprzestrzegający zasad, które głosi, nie jest chrześcijaninem i nie może liczyć na niebo — zostanie „zdyskwalifikowany”.

Trzecia wzmianka znajduje się nieco dalej: „Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem. A teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście jego”[4].

Ala apostoła chrześcijańskie życie to walka dobra ze złem i bieg. Ewidentnie chodzi o bieg sportowy, gdyż na końcu na zwycięzcę czeka laur. A że jednak to tylko ilustracja, nagrodą będzie wieniec sprawiedliwości. To ostateczna nagroda, którą Jezus Chrystus ukoronuje wszystkich zbawionych — symbol usprawiedliwienia ich Jego sprawiedliwością na Sądzie Ostatecznym.

Ostatni „sportowy” fragment zostawmy sobie na koniec artykułu.

## **Religia obywatelska**

Pomimo pozytywnego wpływu uprawiania sportu na zdrowie indywidualne czy całych społeczeństw oraz na kształtowanie charakteru trzeba jednak pamiętać, że dla wielu sport może się stać rodzajem bóstwa, niby-religią.

Między sportem, zwłaszcza tym na najwyższym poziomie, a religią daje się bowiem dostrzec daleko idące analogie. Kibice są jak wierzący. Ich religią jest ulubiona dyscyplina. Chcą wiedzieć o niej wszystko. Na zawody, mecze, mistrzostwa i igrzyska najgorliwsi pojedą wszędzie i za każde pieniądze, najchętniej dużą grupą — jak pielgrzymi. W zdecydowanej większości to „wierzący niepraktykujący” — nie uprawiają żadnego sportu, za to kibicują przed telewizorami lub na trybunach. Jak w każdej religii wierni dzielą się na zwykłych i na gorliwców, fanatyków ziejących nienawiścią do wszystkiego, „co nie nasze”. Sport też ma swoich fanatyków, gotowych zabić za noszenie szalika innej drużyny.

Stadiony i hale sportowe są jak świątynie. I znów na podobieństwo prawdziwych kościołów w „zwykłe niedziele” tłok jest tam raczej umiarkowany, ale za to w „święta” (te sportowe, jak mistrzostwa) trudno się dostać do środka.

Sportowcy są jak kapłani, niektórzy prowincjonalni, skromni, a inni światowi, znani, podziwiani i bardzo bogaci. Dla swoich wiernych (fanów) są niedościgłym wzorem i autorytetem, niemal świętością. Gdy nawiedzają różne miasta, na lotniskach i pod hotelami oczekują ich tłumy żądne zobaczyć ich na własne oczy, może nawet dotknąć, zdobyć autograf. Dziennikarze spijają każde słowo z ich ust, by potem godzinami rozważać ich znaczenie.

Mecze to nabożeństwa. „Wierzący” śpiewają głośniejsze niż w prawdziwych kościołach, ale równie nieczysto i nierówno. Przeważnie oglądają zawody na siedząco, ale w szczególnych momentach podrywają się z rękami wzniesionymi w górę w geście niewystowionej radości i uwielbienia. Są i takie momenty, które rzucają kibiców na kolana i przywodzą do płaczu. Gdy zaś mecz mają rozstrzygnąć karne, wielu modli się gorliwiej niż w kościele.

Trenerzy, działacze i sędziowie są jak uczeni teologowie — wszystko wiedzą najlepiej, choć przeważnie nikt ich nie rozumie i dlatego nie są tak popularni jak sportowcy-kapłani.

Na koniec tych porównań został nam jeszcze bóg współczesnego wyczynowego sportu — ktoś, do kogo wszystko się sprowadza, komu wszystko służy, wokół kogo wszystko się kręci... To pieniądź. Świadczą o tym milionowe, niebotyczne transfery, wpływy z biletów, reklam, transmisji telewizyjnych — miliardy do podziału przez tych, którzy najlepiej rozumieją, o co w tej „religii” chodzi.

## **Prawdziwe zwycięstwo**

Sport nie jest problemem, o ile nie staje się dla człowieka religią i nie przesłania mu Boga, nie przeszkadza w relacji z Nim. Uprawianie sportu czy fascynowanie się nim oraz wiara i pobożność nie muszą się wykluczać. Przeciwnie, zwycięstwa sportowe mogą być symbolem zwycięstw duchowych i inspiracją dla nich.

Ostatnie nowotestamentowe odniesienie do sportu znajduje się w Liście do Hebrajczyków: „(...) zatem (...) zrzuciwszy wszelki ciężar, [a przede wszystkim] grzech, który nas łatwo zwodzi, biegnijmy wytrwale w wyznaczonych nam zawodach. Patrzymy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę, i zasiadł po prawicy na tronie Boga. Zważcie więc na Tego, który ze strony grzeszników tak wielką wycierpiał wrogość wobec siebie, abyście nie ustawiali, załamani na duchu. Jeszcze nie opieraliście się aż do krwi, walcząc przeciw grzechowi”[5].

W chrześcijańskim biegu życia musimy skoncentrować naszą uwagę na mecie. Bieg może być długi i trudny, może pojawić się nawet zniechęcenie, ale najważniejsze jest, by wytrwać w wierności Bożym zasadom do końca. A jeśli komuś wydaje się, że to za trudne, że za ciężko, niech spojrzy na Pana Jezusa — On musiał znieść o wiele więcej... I dał radę.

**Andrzej Siciński**

[1] 1 Kor 9,24-27. [2] Flp 3,14. [3] 2 Tm 2,5. [4] 2 Tm 4,7-8. [5] Hbr 12,1-4.

Artykuł został opublikowany w miesięczniku „Znaki Czasu” 7-8/2016.

---

Autor: Andrzej Siciński

Przedruk ze strony: <http://znakiczasu.pl/olimpiady-i-religia/>

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)